

BOJKOT

MIESIĘCZNIK AGITACYJNO-INFORMACYJNY

poświęcony sprawom obrony przemysłu polskiego.

Numer pojedynczy 2 hal.

Prenumerata roczna z przes. poczt. 60 hal.

Od Redakcyi.

Oddajemy w ręce polskiej publiczności pierwszy zeszyt pisma, którego brak dawał się odczuwać, od rzucenia hasła walki z zalewem pruskiej produkcji, wszystkim rozumiejącym jego doniosłość. Istnieją wprawdzie liczne pisma przemysłowe, istnieje też cały szereg instytucji o tym charakterze, ale te nie dały, bo dać nie mogły tego, co dawać będzie nasze pismo. Tytułu jego nie potrzebujemy chyba tłumaczyć. Po wydaniu brutalnych ustaw pod zaborem pruskim, w akcji nad podniesieniem krajowego wytwórstwa ogłoszono bojkot całego przemysłu i handlu pruskiego. Dziś po latach doświadczenia stając do walki nie na nowo, ale z wzmożeniami siłami nie wzywamy już tylko do bojkotu wyrobów pruskich, ale wogóle do wyparcia wszystkiego, co obce aco w kraju sami wyprodukować możemy. Nie jest to likwidacją dawnego hasła, ale owszem rozszerzeniem go i pogłębieniem.

Rzucając je, ruszamy w bój, bo praca nasza jest rzeczywiście walką i to na dwa fronty. Z jednej strony musimy rugować przemysł obcy a czuć nad własnym, z drugiej zaś musimy poruszyć społeczeństwo i wykorzenić z jego pojęcia błędne mniemanie, że co nasze i polskie jest złe i nie do użycia. I tu właśnie najtrudniejsze mamy pole do działania, bo z praktyki w tej pracy wskazać wypada, że po pierwsze kupujący albo są zupełni obojętni albo, co gorsza niechętni a po drugie kupcy w olbrzymiej większości walczą z przemysłem polskim, wyszukując tylko wszystko, coby go znieść mogło w zarodku.

Uświadomić tedy jednych i drugich, wzbudzić miłość do wszystkiego co polskie, z rąk polskiego wyszłe robotnika — jest naszym ce-

lem. Idąc za tą myślą przewodnią dawać będziemy informacje w najszerszym zakresie o naszym wytwórstwie, obejmując wszystkie jego przejawy na obszarze ziem polskich, bez względu na zabory.

Będziemy też biczem dla wszystkich, którzy idei tej się sprzeniewierzą stojąc na stanowisku, że setki wieców po całej Polsce odbytych, tyśiące rezolucyj uchwalonych, w których wypowiedział się — śmiało rzec można — cały naród, dają nam do tego prawo. Sądzymy, że przysięga złożona publicznie i dobrowolnie wtedy, gdy chodzi o obronę interesów narodowych, obowiązuje i każde jej naruszenie a co gorsze złamanie musi być napiętnowane. Nie możemy dopuścić, aby zapal ostrygł, o ile był on uzasadniony. Wierzmy, że tak nie jest. Ruszamy jednak w bój, by obudzić ośpałych, zapalić tych, w których sercu zaczyna dogasać ten ogień i przypomnąć ogółowi, że przyrzeczeń raz złożonych łamać nie wolno. Nie tu miejsce, aby szerzej i głębiej rozwódzić się nad potrzebą takiej pracy, w przyszłości niejednokrotnie będziemy mieli sposobność na to wskazać.

Stajemy przed społeczeństwem z wiarą w lepszą przyszłość, stajemy odczuwając grozę naszego położenia, widzimy jak nas wielu a jak mało dla nas miejsca na olbrzymich obszarach nieśmiertelnej Rzeczypospolitej polskiej. Zewsząd wróg zewnętrzny i wewnętrzny wciska się w nasze zagony i zagarnia wszystko, usuwa podstawy bytu dzisiejszych narodów — podstawy materialne.

Chleb dla swoich! oto hasło nasze i z niem na ustach puszcza pierwszy numer naszego pisma, z głębokim przekonaniem, że znajdziemy poparcie u społeczeństwa. W tem przekonaniu zwracamy się do wszystkich, aby w piśmie naszym szukali strawy, która ich zapali dla tej

wzniosłej idei ekonomicznego wyzwolenia Polski z pod jarzma odwiecznej niewoli; wzywamy ich, aby tam zasięgaliby wszelkich wiadomości szczegółowych i ich żądali.

Zwracamy się również do wszystkich znawców ekonomicznego położenia kraju, aby wzbogacali nas swą wiedzą, gdyż tylko wówczas liczyć może nasze pismo na rozwój i prawdziwie wysoki poziom.

Wreszcie prosimy tych, którzy rozumieją doniosłość tej sprawy aby zawsze donosili nam o nadużyciach, bo napiętnowanie będzie przestrogą dla innych a zbłąkanych sprowadzi na drogę ucziwłą. Jednem słowem wszystko co leży w zakresie ekonomicznego położenia i stosunków Polski od rzeczy zasadniczych i najważniejszych do szczegółów codziennego życia poruszać będziemy i dla tego wszystkich do tej wspólnej pracy wzywamy, do której każdy choćby ziarno dorzucić może i powinien.

Na zakończenie spełniamy miły obowiązek dziękując tym wszystkim, którzy nam tak moralnie, jak materialnie do podjęcia niniejszego wydawnictwa dopomogli, a przede wszystkim Obyw. Organizacji bojkotu towarów pruskich.

Cały nakład rozdawać będziemy prawie bezpłatnie, bo cena za prenumeratę nie pozostaje w żadnym stosunku do wydatków i dlatego na razie w tak szczupłych rozmiarach i w tak długich odstępach czasu pismo nasze będzie się pojawiać. Ufamy jednak, że społeczeństwo, a przede wszystkim nasze instytucje przemysłowe i finansowe wesprą nasz cel i że już najbliższe numery wydamy prędzej niż myśleliśmy i w większej objętości.

Do pracy więc!

Świątniki.

W uroczej okolicy, o 2 mile na południe od Krakowa i z widokiem z jednej strony na Kraków a z drugiej na Karpaty i skaliste Tatry, rozsiadła się na wyniosłym pagórku ludna osada: Świątniki Górne. Domki mieszkalne czyste, znać po nich pewną zamożność, ludność inteligentna przechowuje żywo tradycje narodowe, co jej tem łatwiej przychodzi, że przecież to Świątniczanom przypadł zaszczyt czuwania nad Wawelem i grobami królewskimi, po których też z dumą oprowadzają przyjezdnych.

U wstępu do Świątnik wita przybysza okazały gmach szkoły ślusarskiej, mieszczący także sporą halę maszyn, to przybytek, o który opiera się dzisiejszy byt i przyszłość materialna mieszkańców.

Bo ludność Świątnik oddana dzisiaj poważnie ślusarstwu — wyrabia znane w kraju, a podobno większem uznaniem się cieszące zagranicą kraju, kłódki i zamki.

Dawniej kuto w Świątnikach grubszy sprzęt zbroje i szyszaki — tak poucza przybysza staruszek Świątniczanie, zajęty w magazynie tamtejszej spółki ślusarskiej. Od hełmów jednak musieli przejść z czasem do kłódek. Jeszcze niedawno mogłeś spotkać w Krakowie i okolicy człowieka o muszkułarnej budowie, śniadej cerze, w charakterystycznym kaszkiecie i wyświeconej kurcie, obwieszono kłódkami różnej wielkości i różnych systemów — to Świątniczanie sprzedający swe wyroby.

Dziś część tych ślusarzy w liczbie 134 złączona w spółkę ślusarską zorganizowała się do skutecznej walki o byt — walki z obcą tandetą i z wyzyskiem postronnych. Spółka ta wysyła swój towar daleko zagranicę, ku Wiedniowi, na Węgry, do krajów bałkańskich.

Pomoc skuteczną tak Spółce, jak i niezrzeszonym ślusarzom daje Szkoła ślusarska w Świątnikach, udzielając im porady, starając się o nowe modele, wykonując sztance do ich wyrobu i tłocząc temi sztancami z blachy części składowe kłódek, zamków i kluczyków.

Składanie i wykańczanie należy już do majstrów ślusarskich porozrzucanych po całej wsi. Ze wszystkich chat słychać młotki i pilniki, całe rodziny, nie wyłączając dzieci pracują przy imadłach rzeźbionych w różne zagłębienia, umożliwiające wprawnej ręce szybkie przycinanie i zniowywanie blachy i drutu.

Pracują bardzo szybko, bo masowy wyrób większej ilości takich samych przedmiotów umożliwia im wydoskonalenie się takie, że konkurować mogą z rutyną robotnika fabrycznego. Pracują zaś dużo, bo 18-godzinne zajęcie ślusarza na dobę nie jest rzadkością. Pomoc szkoły zaopatrzonj w motor, w doskonałe maszyny i zostającej pod kierunkiem światłym i życzliwym dla rozwoju tamtejszego rzemiosła, zapewnia Świątnikom możność walki coraz to trudniejszej z konkurencją obcą, wspomagana przez potężny kapitał, dający naszemu niesasobnemu kupiectwu lepsze warunki kredytowe.

A gdy sytuacja wobec naporu obcego kapitału staje się coraz trudniejsza, jest wprost nieodzowne, by się wszyscy bez wyjątku świątniczcy ślusarze — a jest ich jeszcze podobno 410 nienależących do spółki — przystąpili do istniejącej spółki ślusarskiej. Łatwiej będzie potem przy pomocy czy to kraju, czy którejś z krajowych instytucji finansowych uzbroić przemysł świątnicki na wszelki wypadek, póki jeszcze czas

A że czas już nagli do takiej konsolidacji, dowodem fakt, że już cały szereg obcych wyrobów kłodzkarskich wprowadzają do kraju nasi najserdeczniejsi, choć takie same lub lepsze robią Świątniki; dowodem dalej fakt, że niezrzeszonych w spółce ślusarzy wyzyskują różni handlarze z Podgórze i Krakowa, skupując za bezcen koszykami i bez liczby wyrobione przez nich kłódki. Dowodem wreszcie fakt, że około 260 wykwalifikowanych byłych uczniów szkoły ślusarskiej w Świątnikach i około 400 ślusarzy tamtejszych, którzy tej szkoły nie kończyli pracuje, gdzieś na obczyźnie, może właśnie u wrogów, dopomagając im mimowolnie do pokonywania naszego przemysłu.

Skoro zaś jest szkoła w Świątnikach i to wyposażona tak dostatnio, skoro jest i w ludziach materiały tak wyborne — pierwszorzędny, skoro wreszcie w najbliższym sąsiedztwie Świątnik powstały już walcownia blachy i fabryki drutu, toć chyba zaapelować też trzeba do czynników powołanych, by przyłożyły ręki do organizowania przemysłu świątnickiego i zatrudnienia go odpowiedniego, przyczem możnaby wypełnić niejedną lankę w ustroju naszym gospodarczym. Nie czekajmy, aż przyjdą obcy i wyręczą nas w tem — oczywiście na swój rachunek.

Spółeczeństwo polskie powinno równocześnie pamiętać o tem, że nie ma systemu kłódek i zamków, któreby Świątniki nie robiły, lub na żądanie wykonać nie mogły. Trzeba tylko żądać wszędzie wyrobów świątnickich, a tępić rozwielmożniony nałóg patrzenia łaskawszem okiem na wytwornie opakowaną obcą tandetę.

Dr. L. Szpor.

Przed świętami!

Jesteśmy w przededniu szeregu świąt, w czasie których tradycyjnym zwyczajem czyni się liczne zakupy wszędzie czy to w pałacu książę-

cym, czy w ubogiej chacie wyrobnika. W takiej chwili, kiedy miliony przejdą w ręce kupców i fabrykantów, nie można powstrzymać się od apelu do wszystkich, aby pamiętali, że nawet w takich drobnostkach, jakby je ktoś mógł nazwać, ciąży na nas obowiązek narodowy. My Polacy musimy zawsze czuwać i baczyć na każdy nasz krok, aby nie szkodzić tej ziemi pracujących, która nas wydała.

To też przy zakupach świątecznych w tym roku grunwaldzkim zerwijmy z naszymi nałogami, porzućmy tę niezrozumiałą predylekcję do wszystkiego co z rąk obcych: niemieckich, angielskich czy francuskich wyszło. Zdobędźmy się raz już na prawdziwy patryotyzm przemysłowy i zwróćmy się do swoich. U nich zaspakajajmy nasze potrzeby.

Jakżeż to milej będzie spoglądać wam przeznaczeni ojcowie i matki na rozradowane serduszka waszych dzieci, gdy w rękach ich znajdzie się czy żołnierz polski, czy krakuska nasza, czy toporek góralski.

Pomyślcie, że to młode pokolenie od pierwszych dni swego życia patrzeć będzie na te swojskie wyroby przyzwyczajając się do nich, nabierze swojskiego smaku estetycznego. A gdy w długich zimowych wieczorach tłumaczyć im będziecie wizerunki polskich rycerzy, pochodzenie krakuski lub toporka góralskiego pamiętajcie, że w duszę tę młodą wszczepiacie miłość tej ziemi, miłość jej synów, miłość swojszczyzny. Czyż nie dosyć tu powodów, aby raz wyrzucić z polskich domów te wstrętne oku i sercu Polaka wizerunki pruskich pikelhaub, niemieckich błyskotek i obcych wogóle zabawek. Usuńmy to wszystko, bo dając je w rękę dziecka zatruwamy od kolebki jego młode serce, od samego zarania życia wszczepiamy weń myśl, że jest niewolnikiem i do niewoli tylko stworzone.

Ten jeden tu poruszony moment dostatecznym jest chyba argumentem, aby trafić do przekonania najbardziej nawet obojętnych i zwątpiałych. A takich argumentów możnaby wyliczyć bez liku; tomy wprost dałoby się spisać o tem, jak szkodzimy sobie i tym, którzy po nas przyjdą lekceważąc własną produkcję, zapominając o tem, że przez jej poparcie tysiącom rąk pozbawionym chleba dajemy zarobek, miliony zostawiamy w kraju, a przedewszystkiem olbrzymie zastępy rodaków ocalamy przed wynarodowieniem, połączonym zwykle z emigracją i przed upadkiem moralnym, wynikłym z nędzy.

Nie ma chyba jednostki, która nie uznabyłaby prawdy tych słów, ale od uznania do czynu daleko. To też w obecnej chwili stawiając przed oczy społeczeństwa doniosłość poruszanej sprawy wzywamy je, by czynem zaświadczyło, że rozumie znaczenie tego apelu.

Dla orientacji podajemy spis najważniejszych i najwięcej w okresie świątecznym używanych produktów.

Ramy naszego pisma nie pozwalają nam wyczerpać wszystkiego, prosimy jednak gorąco o zasięganie wszelkich informacji, których udzielamy zupełnie bezinteresownie.

Spis wyrobów krajowych.

Cukry, czekolady, pieczywka etc.

Jarosław: Gurgul Stanisław.

Kraków: Ryszard S., Rynek 41.

Warszawa: Sobolewski Witold (zast. Zieliński, Lwów, Kalcza 14).

Tych wyrobów należy żądać wszędzie lub zamawiać wprost z fabryki w większej ilości.

Lwów: Höflinger, Teatralna 8.

Kraków: Michalik, Floryańska 48.

Te wyroby do nabycia tylko w składach wymienionych fabryk.

Zabawki z drzewa, blachy i wiór.

Drohowyż: Szkoła rzemiosł (narty i saneczki).

Jaworów: Krajowy warsztat zabawkarski.

Jarosław: N. Halpern (wyrób ozdób na drzewko).

Pleszew: Ziółkowski (żołnierze do wycinania).

Kraków: Bazar krajowy, Z. Janikowski (zabawki klockowe), S. Piotrowicz, ul. Floryańska (wyrób koników), Karmański (farby dzieciinne), Grunwald, S. Potrębski Rynek 41. (gra towarzyska).

Kuliki p. Olesko: Pracownia zabawkarska T. S. L.

Lwów: Bazar krajowy, Kazimierz Lewicki, pl. Maryacki (zabawki z majoliki), zabawa towarzyska „Piast” p. Zofii d' Abancourt, Aleksander Koniewicz ul. Batorego (wózki dzieciinne i dla lalek).

Olesko: Demelówna (koszyczki z wiór).

Pawlikowice: p. Wieliczka. Zakład wychowawczy (zabawki klockowe).

Rozwienica, p. Jarosław: J. Poleska (koszyczki z wiór).

Rzeszów: Towarzystwo „Własna pomoc” (zabawki drewniane).

Tłumacz: Szkoła kołodziejska (narty i saneczki).

Warszawa: Kietliński (zabawki blaszane).

Żółkiew: W. Hauke (zabawki gliniane).

Te wyroby do nabycia we Lwowie: Bazar krajowy (ul. Akademicka), Klinika lalek (ul. Halicka), Kauczyński i Oberski (ul. Halicka i Karola Ludwika), Nieustająca wystawa (pl. Halicki).

Kartki i widokówki.

Wydawnictwa T. S. L.

Bochnia: „Stella”.

Kraków: „Salon malarzy polskich” tylko ze znakiem Zorzy, „Wisła”, „Zorza”.

Lwów: Niemojowski, „Tęcza”.

Pleszew: Ziółkowski (zast. Niemojowski).

Wieliczka: Czernecki.

Wszystkie inne nawet z krajową firmą bez podania zakładu reprodukcyjnego są wątpliwego pochodzenia.

Kalendarze.

Kalendarze blokowe, Ziółkowski i Ska, Pleszew (por. Wiad bieżące). Kalendarze kieszonkowe, książkowe, ściennie wydają wszystkie towarzystwa, dzienniki, drukarnie krajowe z dokładnem podaniem firmy i miejsca. Polecenia godne są: artystyczny kalendarz T. S. L. (2 K.) i krakowski kalendarz Czecha (2 K.). Kalendarze Steinbremera są bezwarunkowo wyrobu pruskiego.

Kosmetyki.

Kraków: Rożnowski (mydła).

Lwów: Ihnatowicz (wszystkie kosmetyki), Friedrich (mydła), Hay (puder i mydło), Sudhof i Grabowski (woda kolońska), Tlen (wszystkie kosmetyki i perfumy).

Poznań: „Gorgo” (wszystkie kosmetyki i perfumy).

Warszawa: Malinowski (perfumy i mydła), Puls (perfumy).

Wszędzie do nabycia.

Różne wyroby.

Kasetki, palety i inne drobniarżki artystyczne malowane, wypalane i rzeźbione: Wexówna, Lwów (Piekarska 3); Góraś, Zakopane; Steinhausówna, Jasło etc.

Kilimy: Gliniany, Łańcut, Bochnia, Tarnopol. Krawatki: Tokarowska, Lwów.

Kufry: Krzemiński, Rosenzweig, Lwów.

Makaty: hr. O. Potocki, Buczacz.

Ołówki, kredki kolorowe etc.: Majewski, Warszawa.

Pióra, pluskiewki etc.: Wasilewski, Warszawa.

Płótna: Andrychów, Krosno, Korczyna, Wila-mowice etc.

Serdaki: Kłosiński, Kęty etc.

Sukna: Zajączek i Lankosz, Kęty (skład Ja-giellońska 3).

Świeczki na drzewko: Friedrich, Lwów.

Szczotki, szczoteczki: Zwierzyniec — Kraków, Fabryka szczotek i pędzli.

Toporki z siekierą żelazną: Gorecki, Kraków; zresztą Zakopane.

Wyroby ceramiczne (gliniane) Lewiński, Lwów; Szkoła garncarska, Kołomyja; Niedźwiedzki, Dębni-ki, Szczygielski, Zakopane etc.

Wyroby skórzane (portfele torby etc.): Miejsce Piastowe.

Rękawiczki włóczkowe: Tyniec (wyrób wiejski), ceny nader niskie.

Wszystko do nabycia: Bazar krajowy, Nieu-stająca wystawa przem. kraj. zresztą w większych sklepach i składach wymienionych fabryk. Gdzie do-stać nie można należy żądać wprost z fabryk.

O d e z w a

do młodzieży akademickiej na prowincyi.

Po całym kraju we wszystkich miastach i miasteczkach przebywa stale szeregi młodzie-ży, znającej doskonale miejscowe stosunki i tam-tejszą ludność. I to jej położenie powinno być wyzyskane dla każdej pracy społecznej i naro-dowej. W przekonaniu, że niestety tak nie jest, że wszędzie daje się dotkliwie odczuwać brak rąk do działania, podpisany Komitet zwraca się do Was Koledzy z gorącym apelem, abyście nie marnując sił, których więcej, jak inni po-trzebujemy, wstępowali w szeregi pracowników na niwie społecznej.

Praca oświatowa i ekonomiczna oto dwa pola, na których wszyscy stanąć powinni. Kraj nasz opanowuje coraz bardziej obcy przemysł wydzierając nam chleb z rąk. Z nim walczyć, przeciw niemu wystąpić i szerokie warstwy spo-łeczeństwa w tym kierunku uświadomić jest obo-wiązkiem, tych, którzy czują się prawdziwymi obywatelami.

Wzywając Was tą drogą do organizacyi tej akcji oświatowo-ekonomicznej oświadczamy gotowość służenia wszystkim poradą i wskazówkami. Zwracajcie się do nas, zasięgajcie wia-domości, zasilajcie korespondencyami nasze pismo.

Wspólnie działajmy i wspomagajmy się, bo tylko w jedności siła.

W nadziei, że apel nasz nie zostanie bez echa czekamy na Was Koledzy!

**Akademicki Komitet bojkotu
towarów pruskich we Lwowie.**

(Dom Akademicki).

Do wiadomości komitetów balowych.

Akademicki komitet bojkotu towarów pru-skich biorąc pod uwagę jak olbrzymie sumy pływają rocznie za karnety, programy, afisze itd. dla obcych, powołał do życia przedsiębiorstwo dla wyrobu tych artykułów. Spodziewamy się, że publiczność poprze nasze usiłowania, bo przede-wszystkiem zatrzymamy w kraju tysiące, a zato dawać będziemy wyroby gustowne i artystyczne o motywach wyłącznie swojskich. Chcąc odrazu dać silne podstawy naszej akcji weszliśmy w porozumienie z zastępem młodzieży, oddającej się studjom architektonicznym i malarskim, której wystawy i rozmaite pomysły niejednokrotnie cieszyli się wielkiem uznaniem, co daje dowód, że i przedsiębiorstwo z tych ludzi złożone nie za-wiedzie oczekiwań. Wszystkie gatunki od naj-zwykleszych do najwyszukańszych wykonywać się będzie we własnym zarządzie lub przy współ-udziale krajowych zakładów introligatorskich. Ołówki prawdziwe cacka w najrozmaitszych ko-lorach sprowadzone będą wyłącznie z jedynej fabryki polskiej Majewskiego w Warszawie. Papier karnetowy, którego w kraju się nie wyra-bia sprowadzany będzie z fabryk obcych z wyłą-czeniem pruskich. Podając to do publicznej wia-domości jesteśmy przekonani, że potrafimy dać towar dobry, swojski a częstokroć nawet tań-szy od zagranicznej tandety i zadowolić najwię-ksze nawet żądania.

Wszelkie zamówienia przyjmuje wyłacznie Akad. kom. boj. tow. pruskich we Lwowie (Dom Akademicki codziennie między 6 a 7-mą wieczorem), tam też można przeglądać wzory.

Senzacyjna rozprawa.

Ogólnie znaną jest dziś rzeczą, że obuwie marki „Salamandra“ jest wyrobem pruskim. Stwierdziła to zresztą ostatnia rozprawa, która odbyła się dnia 21. listopada 1910 przeciw p.

Edwardowi Mosiewiczowi, słuch. polit. oskarżonemu o gwałt publiczny przeciwko firmie obuwia „Salamandra”. W styczniu r. 1910, w miesiąc po otwarciu, wybito w tym sklepie szyby i na doniesienie właściciela tegoż Salo Sperlinga prokuratora wniosła oskarżenie. Jak prowokacyjnem było otworzenie tego składu w chwili, gdy hasło bojkotu wrobów pruskich rozbrzmiewa po całej Polsce, tak znowu nikczemnem i podłym było doniesienie oparte na steku wyrafinowanych prusko-żydowskich kłamstw i fałszów. Salo Sperling wskazał usługę c. k. Policji Bogu ducha winnego człowieka, podejrzewając go o współwinę w demonstracji dlatego, że żądał obuwia warszawskiego w sobotę dnia 22. stycznia t. j. w przeddzień demonstracji. Pod krzyżowym ogniem pytań ze strony trybunału prokuratora i obrońcy oskarżonego p. dra Hlavatego, Salo Sperling i jego adlatus kręcili, przecząc sobie wzajemnie a wreszcie tak ich zamroczyło, że wszystko zapomnieli co było i tylko im się zdawało.

Nie od rzeczy też będzie podkreślić, że c. k. Policja otacza szczególniejszą opieką „pruskich patriotów” w rodzaju Sperlinga. Własnych obywateli mogą okradać, zabijać i t. d., ale policji wtedy niema, natomiast, gdy Salamandrę coś się stanie, chwyta się ludzi najniewinniejszych, bo tu chodzi o najdroższego przyjaciela z Poczdamu. Wreszcie i władze wiedeńskie nie zapomniały o Salamandrze i na k a z a ł y tutejszej Prokuratury wytoczyć rozprawę. — Ostatecznie jednak sprawiedliwość być musi to też trybunał po 4-godzinnej rozprawie uwolnił oskarżonego od winy i kary. Dla nas jedna z rozprawy wynikła korzyść, oto Salo Sperling zeznał pod przysięgą, że „Salamandra” jest to tow. akc. z siedzibą w Berlinie, a fabryka z której obuwie sprowadza, mieści się w Kornwestheim koło Stuttgartu. I. Siegle et Comp. (patrz zresztą pismo pruskie „Jugend” r. 1910 nr. 1. ogłoszenie).

Tak więc zostało potwierdzone to, czemu od początku miał odwagę przeczyć Salo Sperling. Obecnie publiczność polska ma niezbity dowód, jakie obuwie sprzedaje Salo Sperling, który nie tylko rozmyślnie prowokuje nasze uczucia, ale nadto zachowuje się wobec publiczności w sposób zupełnie godny tych, od których towar sprowadza. Pruska kultura święci tu prawdziwy tryumf. Niech jednak Jaśnie Wielmożny Pan Salo Sperling pamięta słowa

p. dra Hlavatego, że „tabakiera dla nosa a nie nos dla tabakierzy”.

Z prawdziwem zaiste i głębokiem uznaniem jesteśmy dla p. dr. Hlavatego, który w sposób zaiste mistrzowski w pięknym i rzeczowym przemówieniu zbił nikczemne zarzuty i bezpodstawność skarżenia a zarazem wskazał, że żyjemy w czasach, kiedy społeczeństwo na własnej ziemi dążąc do własnego przemysłu i podniesienia kraju nie znajduje poparcia u rządu. Dążenia społeczeństwa i dążenie rządu rozbiegają się. Społeczeństwo nie mając oparcie o własny rząd musi chwytać się samoobrony. Inaczej pojeli ją starsi, inaczej młodzież. Żyjemy w okresie demonstracji, one stały się potrzebą chwili, one są zbiorowym wyrazem postulatów społeczeństwa. I w tem znaczeniu, o ile demonstracja jest poważna i spokojna nie jest czynem karygodnym i ustawowo zabronionym. W demonstracji przeciw Salamandrze brała udział najlepsza część społeczeństwa. Młodzież oderwana od ław szkolnych, gdzie uczono ją zawsze, że przez życie trzeba iść drogą prawdy, staje tu wobec wielkich pytań społecznych, widzi jaką różnicę między życiem a tą szkolną jej teorią.

To przepiękne wprost i potężne przemówienie dzielnego obywatela i znakomitego palestranta wywarło głębokie wrażenie na wszystkich i żał prawdziwy, wyrazić musimy, że nie udało nam się tej mowy w całości podać.

Dzielny obywatel a znakomity jurysta oto Jego charakterystyka. Tych słów kilka niechaj będą wyrazem wdzięczności i hołdu od tych, którzy czują i myślą jak On!

Wiadomości bieżące.

Od Redakcyi! Chcąc jak najszerze koła informować o stanie akcji bojkotowej postanowiliśmy rozdać cały pierwszy zeszyt bezpłatnie. Ponieważ jednak rozdawnictwo na prowincyi połączone jest ze znacznymi kosztami przeto osobom prywatnym wyszliśmy pierwszy numer tylko za nadesłaniem marki 5 halerzowej. Współpracowników przyjmujemy jak najchętniej, jakoteż prosimy o donoszenie nam o wszelkich nadużyciach i spostrzeżeniach. Otworzymy też osobny dział dla korespondencji prywatnej, w którym udzielać będziemy wszelkich informacji. Podkreślamy, że listy należy adresować Sochaniewicz — Lwów Chorańczyzna 13., dla zgłoszeń i porozumień osobistych Redakcyi

Administracya znajduje się w Domu Akademickim Lwów — ul. Senatorska codziennie od 6—7 wieczorem.

Na cele Akademickiego komitetu bojkotu towarów pruskich złożyli profesorowie dr. Mars: 10 koron. Allerhand, Balzer, Biernacki. X. Boczar, Bostel, Dąbkowski, Ernst, Fiedler, Finkel, Huber, Kadyi, Kallenbach, Karpiński, Kostanecki, Kryński, Łukaszewski. Maksymowicz, Orzechowski, Osiński, Pawlik, Paygert, Rothert, Rozwadowski, Rydygier, Sieradzki, Smolka, Syroczyński, Szulistawski, Thullie, Till, Tołłoczko, Witwicki, Wojciechowski, Zakrzewski po 2 K.

Polscy restauratorzy wobec piwa krajowego. Piwo galicyjskie zdobyło sobie już dawno zasłużone uznanie na licznych rynkach europejskich, tylko w kraju nie możemy się z niem spotkać. W restauracjach, kawiarniach, pokojach do śniadań wszędzie pilzner, bawar, lub inne, tylko krajowego brak. W dodatku na żądanie gości znajduje się stałą odpowiedź „sympatycznego“ personalu danego przedsiębiorstwa, że nasze piwa są gorsze (tylko dlatego, że w handlu nie trzymają). I doszło do tego we Lwowie, że z większych restauracji posiada piwa nasze p. Naftuła ul. Trybunalska i restauracya na gł. dworcu. Czyż nie reagując na takie stanowisko nieobywatelskie kupców, zastanawiamy się nad krzywdą, jaką wyrządzamy własnej produkcji — czy ścierpieliby coś podobnego Czesi, lub Węgrzy, by w własnym kraju nie mogli się doprosić swojego towaru. Społeczeństwo powinno zdobyć się stanowczo na krok obrony i poszanowanie własnego przemysłu, unikając tych, którzy drwią sobie z jego akcji. Odwiedzajmy więc te restauracje, gdzie spotkać możemy nasze piwa.

Kalendarze blokowe. Według obliczeń sprowadza Galicya rocznie około 500.000 egzemplarzy kalendarzy blokowych, pociągając je od obcych, przeważnie z Prus. W tym roku usiłuje wprowadzić na rynek galicyjski takie wydawnictwa jedyna fabryka polska Ziółkowskiego z poznańskiego za pośrednictwem firmy S. W. Niemojowski Lwów — Gmach Skarbka).

Zdawałoby się, że tak sympatyczną nowość poprą z całem zapałem ci, którzy dotychczas posługiwali się zagranicznymi — niestety — pokazało się, że zaledwie dotąd kilkanaście tysięcy naszych kalendarzy znalazło zbyt w całej Galicyi — z czego wnosić można, iż z nowym rokiem uraczeni będziemy bohomazami szwabskimi. Nie przyjmujemy nigdzie innych kalendarzy, jak tylko wyrobu biednych poznańczyków. Poznać je łatwo, gdyż ścianki

zdobią rysunki o motywach polskich i narodowych, według szkiców malarzy: Rybkowskiego, Sozańskiego, Wodzinowskiego i innych — na samych zaś blokach pierwsza kartka jest zaopatrzona firmą fabryki. Jeśli się zważy, że te wydawnictwa są na wskroś polskie (treść każdej kartki na to wskazuje), to czemuż nazwać ten objaw, że mają nas zasypać znów wrogą tandetą. To tylko możliwe u nas.

Bezczelnością wypada nazwać postępowanie firmy Stauber, Lwów — ul. Halicka, która torby papierowe do pakowania sprowadza z Prus — naturalnie za pośrednictwem Wiednia tak, jakby w kraju nie było dosyć fabryk tego rodzaju. A że jest to prawdą przytoczymy napis niemiecki jaki figuruje na tych torbach: Rapidol-Emballagen **D. R. G. M.** Gesetzlich geschützt. Emballagen Industrie Schuschny Wien 11/2 Stumpergasse 7.

I to ma być polska gazeta. Kalendarz w wiejskiej chacie, w domku robotniczym, to zwyczajnie lektura najbardziej pojętna, przez cały rok w użyciu. Licząc się z tym faktem, T. S. L., chcąc podać najszerszym warstwom pod każdym względem wzorową książkę, wydaje od kilku lat kalendarze, pragnąc usunąć banalne wydawnictwa niemieckich spekulantów, którzy i w tej dziedzinie wdzierając się do naszych domków, wywożą krocie. W chwili tej, gdy trzeźwiejsze jednostki, starają się rozpowszechnić polskie wydawnictwa kalendarzowe, gdy pragną ochronić lud przed tendencją szkodliwą obcych wyzyskiwaczy naszej ciemnoty, „Przegląd a za nim Herold Polski drukuje sążnisty artykuł pełen zachwyty, i poleceń pruskich kalendarzy firmy Steinbrennera. Na coś podobnego nie zdobyła się dotychczas żadna renegacka gazeta, lecz znalazł się zapomniany staruszyna „Przegląd“ i godny jego towarzysz „Herold Polski“.

Nowy Rok. Wysyłając życzenia nie używamy obcych bohomazów; tylko te pocztówki możemy uważać za wytworzone w kraju, na których wyciśnięty napis wydawcy i wytwórcy. Pamiętajmy przedewszystkiem o wydawnictwach T. S. L.

Kartki Szczepanowskiego wydał Związek polskiej młodzieży abstynenckiej po cenie 4 hal. od sztuki. Reprodukcy z ostatniej fotografii wielkiego myśliciela wykonana została bez zarzutu. Szereg zdań wyjętych z jego dzieł dobrano nader trafnie. Wydawnictwo to godne jest jak największego poparcia. Zamawiać można pod adresem: Lwów skrytka pocztowa 110, na ręce J. Lewickiego.

Ołówki karnetowe Majewskiego mają na składzie: Kauczyński i Oberski, L. Propst, St. Abl, J. Bromilski, St. Köhler, M. Buryanowa. Kram

Tech. Koła Pom. Przemysłowej. Każdy ołówek jest zaopatrzony firmą fabryki.

Zapiski literackie.

„Księga przemysłu i handlu polskiego”.
Tom I. — Zeszyt I. Z drukarni A. Kozińskiego,
Kraków — Karmelicka 2. R. 1910.

Przerzucając karty „Księgi przemysłu i handlu polskiego” zdobnej w piękną, prawdziwie artystyczną szatę, odczuwamy z niepohamowaną dumą i radością, iż nasze wytwórstwo i jego szczytne hasła znalazły w społeczeństwie oddźwięk niemiłknący. Olbrzymie zastępy firm krajowych wszystkich trzech zaborów, jakoteż nazwiska nieustrudzonych w pracy pionierów na-

szego przemysłu i handlu, rozrzucone w łamach „Księgi” napełniaią nawet najobojętniejszego nadzieją lepszej przyszłości, uwarunkowanej rozwojem polskiego przemysłu i rękodzieła.

Jednakowoż mimo ogółu dodatnich stron nowego wydawnictwa, jego wspaniałej formy, stawiającej „Księgę” na piedestale dzieła sztuki, zdołały się tu wedrzeć pewne usterki — jakkolwiek małe, by popsuć harmonię lub zadowolenie estetyczne czytelnika. Są niemi oto: reklama „Żivnostenska banka” i wybitnie pruskiej firmy „Siemens & Halske”, które nie powinny się nigdy znaleźć w „Księdze” kierowanej tak wzniosłą tendencją.

T. Dzbański.

„Spółka fakturowa” Stowarzyszenie zarejestr.
z ograniczoną poręką

Lwów, Kopernika 22.

Eskontuje faktury, otwarte pretensye książkowe, rymesy, zaliczki
kolejowe etc.

Przyjmuje wkładki na Rk bieżący, oprocentowując je po 5%
w stosunku rocznym.

Ciasta  

 **Cukry** 

 **Pierniki**

wyrobu fabryki

STANISŁAW GURGUL

ces. i król. dostawca Dworu

==== **w Jarosławiu** =====

są najlepszej jakości.

Nie są droższe od wyrobów pozakrajowych. Żądać we wszystkich handlach kolonialnych i delikatesów. Gdzie niema, pisać wprost. Wyroby tejsze fabryki zostały odznaczone 55 medalami i 9 dyplomami honorowymi.

Kupujemy

tylko ołówki Majewskiego

REPREZENTACJA NA GALICYĘ

Kraj. Związek Przemysłowy Lwów, Kraszewskiego 5.

Adres Redakcyi i Administracyi dla listów i przesyłek pocztowych: Stefan Sochaniewicz, Lwów, ul. Chorażczyzny 13; dla osobistych zgłoszeń: Lwów, Dom Akademicki, codziennie od 6—7 wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.